

Tomasz Adamczak

Stanisław Ciszkowski (1928 - 2008)

Rocznik Mińsko-Mazowiecki 19, 495-499

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Ciszkowski (1928 – 2008)

Stanisław Ciszkowski był jedną z nietuzinkowych postaci w historii Mińska Mazowieckiego. Zawodowo był praktykantem ślusarskim w słynnym mińskim zakładzie braci Roguskich oraz mechanikiem i brygadystą w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Mińsku Mazowieckim. Przez wiele lat pełnił ponadto funkcję radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Siedlcach, Miejskiej Rady Narodowej w Mińsku Mazowieckim i Rady Miasta Mińsk Mazowiecki. Z pełnym zaangażowaniem poświęcał się on pracy w organizacjach pozarządowych. Był członkiem mińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego, Polskiego Związku Motorowego i Towarzystwa Przyjaciół Mińska Mazowieckiego. Dodatkowo okazał się on być jednym z najważniejszych mińskich kolekcjonerów. W jego zbiorach znalazły się m.in. liczne autografy oraz fotografie. Wiele z bezcennych zdjęć, ukazujących przede wszystkim, Mińsk Mazowiecki uratował od zniszczenia. W wolnym czasie zajmował się fotograficznym dokumentowaniem życia miasta, organizowaniem wycieczek turystyczno – krajoznawczych i wystaw prezentujących Mińsk Mazowiecki. Nie obce mu było również wygłaszanie prelekcji. Stanisław Ciszkowski dał się również poznać jako osoba dbająca o rozwój mińskiego Nowego Miasta. W związku z tym zasłużył on na przydomek „Burmistrza Nowego Miasta”, co stanowiło dla Niego powód do dumy. W 2008 roku Towarzystwo Przyjaciół Mińska Mazowieckiego przyznało panu Stanisławowi Ciszkowskiemu tytuł Honorowego Członka Towarzystwa Przyjaciół Mińska Mazowieckiego.



Rowerem przez życie

Stanisław Ciszkowski to jeden z barwniejszych mieszkańców Mińska Mazowieckiego. Wśród mieszkańców wzbudza on zarówno kontrowersje, jak i sympatię. Najczęściej widywany jest w trakcie przemierzania ulic na swoim zielonym rowerze. Mało kto wie, że pan Stanisław to osoba zasłużona w pracy społecznej. Członek zarządu Towarzystwa Przyjaciół Mińska Mazowieckiego, działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego, wieloletni radny reprezentujący Nowe Miasto.

Na dodatek jest on znanym kolekcjonerem, jego bogate zbiory fotograficzne zawierają zdjęcia Mińska Mazowieckiego przedstawiające rozwój miasta na przestrzeni ostatnich stu lat. Pierwszego stycznia pan Stanisław skończy 80 lat i z tej okazji odpowiedział na kilka nudnych i źle skonstruowanych pytań.

Urodził się Pan...

W dowodzie mam wpisany pierwszy stycznia 1928 roku, ale faktycznie urodziłem się w Wigilię po śledziu 1927 roku. Rodzice zapisali mnie tak, żeby była równa liczba i przez to skazali mnie na pół roku więzienia za to. Wiesz Pan w jaki sposób? W 1952 roku miałem przyjść z wojska i już przywoziłem sobie ubranie, a tu wybuchła wojna w Wietnamie i przedłużyli nam służbę na trzy lata. I dwa i pół służyłem. W styczniu wyszło takie zarządzenie, że kto ma słabych rodziców i ma do pięciu hektarów może starać się o zwolnienie. A ja byłem w Mińsku zameldowany u Roguskiego, żeby mieszkanie zająć. No i napisałem, że byłem w Mińsku zameldowany, bo w Mińsku mieszkałem, pracowałem, a teraz po powrocie z wojska poprowadzę gospodarkę. I dałem zaświadczenie ojca o stanie chorobowym. No i udało mi się w ten sposób.

Pana rodzice byli...

Moi rodzice byli rolnikami z Zamienia, posiadali sześć morgi ziemi w Zamieniu na kolonii. Ja urodziłem się w Zamieniu, ale na wsi bo w 1928 roku jak się urodziłem, a w 1932 roku była komasacja. Myśmy wtenczas mieli taką starą chałupę, podłoga była gliniana, słomą kryta. No i ojciec był w zamiarze, że trzeba jakiś budynek pobudować, dzieci się urodzą co będziemy siedzieć na glinie. Pamiętam jeszcze na piecku myśmy spali, taki był piec do pieczenia chleba, to ten piec był taki ze trzy metry i dwa metry do góry. To chleb jak się piekło, to ten piec się nagrzał, to dwa dni grzał. Ismy tam spali. Tak było.

Pana dzieciństwo przypadło na lata istnienia II RP. Co Pan pamięta z tamtego okresu?

Pamiętam, że z Zamienia szliśmy bez butów do kościoła w niedzielę, to było sześć kilometrów, z powrotem zresztą też, tylko przez miasto szliśmy w butach. No i ja później jak miałem jedenaście lat, jakimś szedł z dziewczynami z kościoła, no to butów nie zdejmowałem, dziewczyny też nie. Przyszedłem do domu, ale mnie ojciec obsztorcował. Przed krzyżem przy dzisiejszym ZNTK był wówczas las, każdy wyjmował wtedy szmatkę, wycierał nogi, skarpetki drufie założył i szedł do kościoła. Pamiętam doktora Rogalskiego, który miał gabinet koło poczty. Raz ojciec mnie przywiózł do Rogalskiego, ja byłem strasznie szczupły i chudy, ale zdrowy byłem. Jeść mogłem wszystko, ale mój charakter nie był taki. No i ojciec wtenczas przywiózł mnie koniem do lekarza, żeby lekarz mnie zrobił badania. Wiec lekarz zrobił badania, słuch i wszystko, puls mnie, wszystko zbadał i mówi tak: „on żeby jadł pół kilo kiełbasy dziennie to się nie upasie, taki jest charakter człowieka. Jeżeli chce jeść dawać mu.

A ja tak. Jak w niedzielę było zawsze trochę mięso, bo w taki dzień to słoninę tylko i kartofle kraszone, a w niedzielę było trochę mięsa. To ja kawałek kiełbasy zjadłem, herbatą popiłem i jak było za mało to jeszcze mleka się napiłem.

Dorastał Pan, gdy ziemie polskie znajdowały się pod okupacją niemiecką i radziecką. Jakie wspomnienia zachował Pan w swojej pamięci z tamtych lat?

Pamiętam, że kto za Niemca nie oddał kontyngentu, to zabierano go na gestapo i żandarmerię w Kołbieli, leli tam chłopów i zabierali. Ojciec wtenczas też wszystkiego nie oddał, ale przyszli z sołtysem wtenczas dlaczego on nie oddał. A ojciec na to, że ma pięcioro dzieci i nie może oddać. Po polsku rozmawiali wszyscy. No i żandarm powiedział: „pisz Pan podanie i zwolnić temu gościowi”. A kto inny to musiał oddawać.

Czym zajmował się Pan po wyzwoleniu ziem polskich spod okupacji niemieckiej?

W 1940 roku poszedłem na naukę do ślusarza Roguskiego. Trzy dni chodziłem do niego na praktykę, a przez trzy uczyłem się w szkole zawodowej tutaj vis a vis Bachusa, najpierw chodziliśmy na Kościuszki jeszcze. Po wyzwoleniu zdałem w 1944 roku egzamin czeladniczy i pracowałem u niego jako ślusarz, w latach sześćdziesiątych zdałem natomiast egzamin mistrzowski. Zakład Roguskiego znajdował się przed starostwem. Ten zakład Roguskiego obejmował wszystkie roboty młynów na całym powiecie, bo Roguski w 1922 roku jak ten warsztat otworzył to było na terenie powiatu dużo młynów.

Następnie trafił Pan do wojska, które odsłużył Pan w jednostkach w Elblągu i Malborku. Powrót do Mińska nie okazał się radosny...

Zostałem zwolniony. Wcześniej jeszcze napisałem podanie do dowódcy jednostki, żeby mnie zwolnić przedterminowo, bo obejmuję gospodarkę od ojca. Ojciec przywiózł mi zaświadczenie, kartkę, że nie może pracować. Później mnie się w nocy śni, że strzelanina jakaś na wsi. Myślę sobie coś tu będzie teraz. Następnego dnia poszliśmy na warsztaty, tam była szkoła podoficerów specjalistów czołgowych. No i ten z kancelarii mówi „nie idziesz do cywila”, a ja na to „właśnie, że idę”. On się roześmiał, ale już więcej mnie nic nie mówił. Wychodzimy na plac później. Czytają normalnie zadania, wszystko, nareszcie na końcu: „baczość!!! Rozkazem dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego kapral Stanisław Ciszkowski przeniesiony jest do rezerwy”. A ja już tak przy „spocznij” to nie wiem czy nogi w ogóle ruszyłem czy nie, „czwórki prawo zwrot, odmaszerować do zadań”. Nie szłem z nimi tylko z boku, płakałem, że nie z tej ziemi, z tej radości. Po przyjeździe poszedłem do WKR – u, podanie złożyłem i kazał mnie porucznik zaczekać. Po piętnastu minutach wchodzę, dali mnie pokwitowanie, a on mówi tak „no tak kapralu Ciszkowski teraz tylko do domu, do cywila, do Roguskiego robić”. Ja mówię „ja przejmuję gospodarkę”. No i przez pół roku nie

robiłem. Już prywatnie nie robiłem, potem poszedłem do ZNTK – u. Akurat wtenczas dział mechaniczny otworzyli F1.

Jak wyglądała Pana praca radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej?

Wyglądało to bardzo dobrze. Miałem takie zaufanie, że wszystkie sprawy poruszane przeze mnie, dotyczące Mińska Mazowieckiego były przyjmowane.

Po 1989 roku brał Pan czynny udział w życiu samorządowym Mińska Mazowieckiego będąc kilkakrotnie wybieranym na radnego. Jak Pan myśli co zadecydowało o tym, że ludzie zaufali Panu i oddawali na Pan swój głos?

Dlatego bo ja nie obiecywałem dużo i później tak robiłem, żeby zgłaszane wnioski musiały przejść. Pierwsza ulica Sienkiewicza była moja zrobiona.

Co udało się Panu załatwić dla mieszkańców będąc radnym, a czego nie udało się Panu osiągnąć?

Czego nie udało mi się zrobić? Wtenczas były różne kradzieże, kradziono kury, kradziono króle, kradziono świnie. No i nareszcie milicja nie była w stanie wszystkiego dopilnować, a szczególnie tu na obszarze Nowego Miasta. No bo w centrum chodziły i patrole, ORMO chodziło, policja chodziła, były kontrole. To ja później dałem zalecenie aby robić kontrole i na Nowym Mieście. Były później kontrole.

Jest Pan określany mianem burmistrza Nowego Miasta, dlaczego?

Jak byłem radnym stwierdziłem, że radny z danej dzielnicy jest burmistrzem tej dzielnicy. Raz na sesji burmistrz powiedział, że nie ma możliwości zrobienia jakiejś roboty, to ja powiedziałem, że u mnie jest taka możliwość bo ja jestem burmistrzem Nowego Miasta. A się burmistrz wkurzył wtenczas na mnie, no i przyjął. Ale wtenczas były czyny społeczne. U mnie wtedy były pierwsze ulice zrobione, moja Sienkiewicza, później była zrobiona cała Kresowa do Nowego Światu, później Kresowa do ulicy Bocznej, Jagiellońska była później zrobiona. Wszystkie ulice były rozpoczęte w czynie społecznym.

Najczęściej mińszczenie widują Pana jadącego na rowerze. Ile rowerów przewi- nęło się dotychczas przez Pana życie, ile obecnie Pan ich posiada?

To były ze cztery rowery. Obecnie mam dwa rowery, jeden na kołach 28, jeżdżę nim do brata do Arynowa, drugi na kołach 20, którym jadę po mieście.

Czym zajmuje się Pan w czasie wolnym od zajęć?

Pracuję ale społecznie, bez pieniędzy. Ludzie przychodzą do mnie i mówią, że radni nie załatwią ich spraw, a ja załatwię. No i dlatego mam zaufanie. A teraz się mnie ludzie pytają, a szczególnie te baby plotkary, „a widzisz przegrałeś wybory”.

Jaki jest Pana ulubiony film, jakiej muzyki Pan słucha?

Za filmami nie przepadam, najczęściej oglądam historyczne, jakieś zabytkowe, dziejowe. Muzyka ludowa. Kiedyś w kawalerce to zatańczyło się i walczyka, fokstrotą, oberki kawalek.

Co Panu podoba się w Mińsku Mazowieckim, co zaś denerwuje Pana w mieście?

Podoba mi się, że radni reprezentują wolę wyborców, ale radni nie zawsze reprezentują woli wyborców. Bo jak są wybory to kandydaci różnie obiecują, a pot wyborach to różnie bywa. W związku z tym nie kandydowałem na radnego. Podoba mi się, to że jak policja radiowozem jedzie to jest spokój, jak jej nie ma to ludzie szumią, rabanią, bałaganią. A szczególnie to starzy, a nie inne osoby.

Jak Pan sądzi co myślą o panu mińszczanie?

Wszyscy się mnie pytają dlaczego nie kandydowałem w 2006 roku na radnego przecież byś wygrał. Za 4 lata, jak będę żył to będę kandydował i na pewno wygram.

Dziękuję za rozmowę i życzę pomyślności w Nowym Roku

Tomasz Adamczak

